Rok XV Kraków, Sobota 24-go Grudnia 1910. **Nr. 52.**

Cena prenumeraty z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . kor. 4·—
półrocznie . . „ 2·—
kwartalnie . . „ 1·—
za granicą:
w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 koron, prenumeratę płaci się z góry.

Nieopieczętowane reklamacye w obrębie Austryackim wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Telefonu Nr. 2008, VI.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują." Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadesłać należy pod adr.
Redakcya „Prawdy"
Kraków, ulica Stolarska l. 6

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przed poł. i od 2—8 po poł.

Ogłoszenia
za 1 wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz 50 hal. Przy kilkorazowem ogłaszaniu odpowiedni rabat.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Do naszych Czytelników.

Doniosłą wiadomością dzielimy się z Wami Kochani Bracia Czytelnicy. Dwa najpoczytniejsze pisma ludowe w Galicyi: „Prawda" i „Gazeta Niedzielna" łączą się od Nowego Roku w jedno wspólne wydawnictwo.

W tym celu powstała w Krakowie „Katolicka Spółka wydawnicza", która obydwa pisma przyjmuje na wspólną własność i wspólny rachunek. Od Nowego więc Roku 1911 tak „Prawdę" jak i „Gazetę Niedzielną" redagować będzie wspólna redakcya. Oba tedy pisma będą mieć tę samą treść, ten sam format i objętość a i cena ich będzie ta sama. Natomiast Administracya „Gazety Niedzielnej" pozostaje nadal we Lwowie, ul. Grodecka l. 4a, Administracya „Prawdy" pozostaje nadal w Krakowie ul. Stolarska l. 6.

Jakiż jest cel tego kroku? Nie inny, jak tylko ten, by oba pisma ulepszyć, rozwinąć, a przez to uczynić je jeszcze więcej poczytnemi.

Wobec wielkich a trudnych zadań, jakie ma dzisiaj prasa katolicka do spełnienia, nie podobna iść na osobki, w pojedynkę, ale łączyć się trzeba i jednoczyć, bo — w łączności siła.

Skoro wrogowie nasi podają sobie wspólnie dłoń, łączą się, by wspólnemi siłami prowadzić niecną swą robotę, tóż i nam katolikom nie inną iść należy drogą, jak tylko taką samą drogą łączności. Na zdwojone pociski wrogów, równą odpowiedzieć trzeba bronią a im pocisk gwałtowniejszy, tem silniejsze winno być jego odparcie.

Taka myśl kierowała nami przy zawiązaniu katolickiej Spółki wydawniczej. Takie są nasze cele i zamiary. Czy je osięgniemy? Ufajmy, że tak. Podwalina do pracy dalszej położona. Spółka ma dwa najpoczytniejsze pisma ludowe, oraz własną drukarnię. „Prawda" i „Gazeta Niedzielna" liczą teraz więcej prenumeratorów, aniżeli wszystkie inne pisma ludowe w Galicyi razem wzięte. Mamy zaś niepłonną nadzieję, że już w pierwszym roku wspólnego wydawnictwa nakład obu pism wzrośnie jeszcze w dwójnasób i że nie będzie żadnej parafii polskiej w Galicyi, a nawet żadnej wioski, gdzieby bodaj kilkadziesiąt czy kilkanaście gazet naszych nie znalazło chętnych czytelników. Ufamy, że dotychczasowi Czytelnicy „Prawdy" i „Gazety Niedzielnej" dopomogą nam do tego, zachęcając innych do zaprenumerowania sobie jednego czy drugiego pisma.

Służyć pragniemy tylko zbożnej sprawie.

Hasłem naszem: Za wiarę i ojczyznę oraz dobro polskiego i katolickiego ludu.

X. Melchior Kądzioła. Redaktor „Prawdy".
X. Adam Wesoliński. Redaktor „Gazety Niedzielnej".

„Pokój ludziom dobrej woli!"

W ową noc, kiedy dokonywała się szczęśliwa tajemnica wcielenia Syna Bożego, iż stać się miał ziemi Zbawicielem, rozlegał się za spieszącymi do Betleem głos aniołów:

„Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!"

Zaczynała się nowa epoka dziejów, chrześciańska, otwarta tem hasłem anielskiem, rzuconem na zbiedzoną ziemię. Tyczy ono wszystkich, spieszących do Boskiego Żłóbka, królów i pastuszków. Czy jesteś z możnych tego świata, czy ubożuchnym człeczyną, masz być przedewszystkiem człowiekiem „dobrej woli", bo tylko tacy mogą uczynić Bogu „chwałę na wysokości".

Hasło anielskie każe nam więc m i e ć w o l ę. Od tej rady zaczyna się bieg wiary katolickiej na świecie, bo też i nauka Kościoła opiera się na zasadzie, że człowiekowi daną jest wolna wola, a przez to nałożona na niego odpowiedzialność za czyny. Dar to Boży, którego nie godzi się wyrzekać. Nie wolno zakopywać talentu, lecz trzeba go kształcić, rozwijać, ażeby ta wolna wola była w nas s i l n ą, zdatną do pokonywania przeszkód, żeby nie zniechęcała się niepowodzeniami.

Słabość woli szkodliwa jest i niegodna człowieka, bo nie przysporzy ani ludziom pokoju, ani Bogu chwały. Trzeba najpierw chcieć z całej siły, pragnąć go całem sercem, opartem na silnej woli: nie na takiej, która kończy się na słowach, lecz na tej, która wiedzie do czynów.

Wolę miej swoją, a kieruj ją ku dobremu! Chwałę Bogu uczynisz na wysokości, gdy będziesz miał

wolę dość silną, żeby dobro spełniać, t. j. zamieniać dobre myśli w czyn! Bo według hasła anielskiego nie wystarcza mieć dobrą mysl, ani dobre serce, lecz trzeba dobrej woli. A czyż wola może być próżnująca, nie zamieniająca myśli w czyn?

U kogo głowa w porządku, temu nie wystarczy tęsknić do dobrego, ale taki będzie przemyśliwać nad tem, jakby się przyczynić do zbliżenia dobra i sprawiedliwości. Można bowiem samemu być człowiekiem dobrym, ale złemu nie przeszkadzać. Mało to takich? Widzą, jak się zło dookoła panoszy, patrząc na to boleją, cierpią, wyrzekają na zły świat, a sami palcem nie ruszą, żeby zaprowadzić koło siebie cośkolwiek poprawy. Tacy mają dobrą myśl, lecz woli żadnej. Koło nich może zło tryumfować, bo chociaż wyznają sprawiedliwość, ale nie pracują dla niej i nie są jej pożyteczni.

Gdyby się nikt nie sprzeciwiał złemu, świat nie mógłby się zbliżać ku tej wysokości, na której jest chwała Boża, a pokoju byłoby na nim coraz mniej chyba tylko tyle, co po pustelniczych klasztorach.

Nie byli pustelnikami ci, którzy pierwsi posłyszeli anielskie hasło, lecz ludźmi żyjącymi na świecie wśród świata, którzy oderwali się od zajęć swych świeckich, gdy spieszyli do Dzieciątka: pasterze od trzody, potem królowie od rządów. Wyprowadzając obok siebie najniższy i najwyższy szczebel na samym zaraz początku objawienia prawdziwego Kościoła, wskazała niejako Opatrzność, że powołane jest iść za hasłem anielskiem wszystko, co się mieści pomiędzy temi szczeblami, a zatem wszystkie ludzkie zajęcia i zawody.

Od pasterza do króla, wszyscy, jak jesteście, miejcie silną wolę skierowaną ku dobremu! Tak woła na nas dzisiaj znowu w tę noc wigilijną głos z niebios. Woła i każe nam do wiary dodawać uczynki.

Jak pięknie opowiada legenda o pierwszych odwiedzinach Żłóbka, że i pastuszkowie i królowie nie ze samą modlitwą pospieszyli do Betleem, lecz z darami. A z jakiemi? Oto darami swego stanu i swego kraju. Uczynek daru czerpał każdy ze swego własnego zawodu i z tego otoczenia, w jakiem mu Opatrzność kazała żyć i pracować. Dał go z tego zakresu życia, w którym miał swoją wolę.

Nie o osoby więc same chodzi przy owym świętym żłóbku betleemskiem, ale także o ich stany, skoro nam Pismo św. nie opowiada, że przybyli do stajenki jacyś pobożni ludzie, ale wskazuje wyraźnie, jakiego byli stanu. A jeżeli zbierzemy razem wszystkie stany, od pastuszków do królów, cóż się z tego złoży? Oto naród cały i państwo i życie publiczne!

Bo nie o samej tylko chwale Bożej na „wysokościach” śpiewali anieli, ale też o ludziach na ziemi, z których każdy ma okazywać dobrą wolę przy swych pracach, przy obowiązkach swego stanu, nietylko tedy w obrębie swego domu i rodziny.

Dary uczynków, składanych w ofierze Boskiemu Dzieciątku, zastosowane być mają do kraju, z którego pochodzą. Jakież mamy Mu nieść z naszej Polski? Z tej „ziemi mogił i krzyżów”.

Składamy więc przedewszystkiem przed Żłóbkiem wszystkie łzy i wszystką niedolę, znoszoną od prześladowców za to, że zostaliśmy wiernymi Kościołowi i Ojczyźnie. Wygnania i więzienia polskich biskupów i kapłanów i łzy dzieci, katowanych za polski pacierz. Padną te łzy obfite, jak perły na sukienkę dla Jezusa. Któryż naród da mu tyle pereł takich, okupionych krwią serdeczną? Cały naród polski, zapatrzony w Boże Dziecię, żali się, że ta święta wigilia zastaje go znowu w takim smutku męczeńskim. Od Bałtyckiego morza do gór Karpackich słychać jedno westchnienie bolesne:

> Rok za rokiem mija, leci,
> My w niewoli, my w niewoli!

A z góry, ze stref niebieskich odpowiadają na to chóry anielskie:

> Pokój ludziom dobrej woli...

Wejdź więc w siebie, Polaku, czy okazujesz tej woli tyle ile trzeba, żeby na polskiej ziemi lepiej się działo? Czy każdy stan robi, co do niego należy, czy życie publiczne rozwija się pod zbożnemi hasłami wszędzie i we wszystkiem? Czy wytęża każdy swe siły, żeby swoją dobrą myśl silną wolą przemienić w czyn?

Może my tylko cierpieć umiemy przykładnie, ale wolę mamy za słabą?

Gdzie to poznać i po czem? Na trzy zabory jesteśmy podzieleni, w każdym są inne warunki życia. Ale choćbyśmy do działania naszych rodaków pod Moskalem przykładali miarę nie wiedzieć jak surową, próba wypadnie zaszczytnie, skoro w tak ciężkich warunkach zdołali oni utrzymać polskość nienaruszoną, a nawet rozszerzoną przez skuteczne szerzenie oswiaty ludowej, chociaż tam każdy, kto książkę niósł do wiejskiej chaty, narażony był na więzienie. A jak broniono tam Kościoła od napaści schyzmy. Pruski zabór nietylko obronił się od protestantyzmu i germanizacyi, ale zorganizował się ekonomicznie pod przewodem duchowieństwa — i tą pracą zawstydził nas w Galicyi, którym łatwiej od innych pracować dla Kościoła i dla Polski.

Komu więcej dano, od tego będzie więcej żądano! Toteż tu u nas i według nas poznawać się musi i osądzać, czy jest w Polsce dosyć woli dobrej a silnej, walczącej ze złem, żeby poprawić czasy. Rzetelna praca dla dobra publicznego jest obowiązkiem każdego stanu, skoro wszystkie stany dopuszczone są do praw publicznych. Niechajże się tedy po opłatku rozejrzy każdy w swoim stanie, kim w nim jest? Czy poprawiającym i podnoszącym go, czy też tylko myślącym sobie po cichu swoje, a nic nie czyniącym, człowiekiem bez woli, gdy przejdzie próg swego domu?

Nie wystarcza już mieć i okazywać dobrą wolę w sprawach własnych, domowych i rodzinnych. Zmieniły się czasy, więcej nam dano, musi być więcej żądano. Przybyły obowiązki nowe, rozszerzyły się obowiązki stanu.

Wszystko, co się robi, ma się robić z dobrą wolą. Nowe zajęcie ma być zarazem sposobnością do nowego okazywania dobrej woli! Dawniej nie posiadał lud praw publicznych. Odkąd je posiadł, korzysta z nich i wykonuje je, ponosi też odpowiedzialność za to, żeby okazywać przy tem dobrą wolę. Nie godzi się nikomu wyzyskiwać sprawy publicznej dla prywatnego interesu — i również nie godzi się stać milcząco na uboczu, lecz trzeba samemu przykładać ręki do dobrego dzieła.

Grzech zaniedbania, grzech przemilczenia, grzech pobłażania złemu istnieje nietylko w życiu domowem i prywatnem, ale też w publicznem. A każdy z nas jest gdzieś, na którymś szczeblu osadzony pomiędzy pastuszkiem a królem, każdy ma nieść Dzieciątku Bożemu dar swego uczynku ze swego stanu i swego kraju. Każdy ma w swym stanie robić coś dla kraju!

Idźmy więc z pastuszkami do zacnej Stajenki i z całego serca prośmy Boga, co komu potrzebne naj-

bardziej do dusznego zbawienia i do spokojnego spożywania chleba powszedniego, ale miejmy przytem jeszcze jedną modlitwę, jednaką już dla wszystkich.

Prośmy o wzmożenie w nas dobrej woli, żeby była dość silną, żeby naszym dzieciom chociaż zapewniła „pokój na ziemi" i żeby była uznana za godną, iżby przyczynić się mogła do „chwały Bogu na wysokości", ażebyśmy dziełami naszemi to okazać mogli!

Z Rady państwa we Wiedniu.

Posiedzenie we wtorek 13-go b. m.

We wtorek przybyli posłowie na posiedzenie w niezwykle wielkiej liczbie, wszyscy byli pod wrażeniem dymisyi ministerstwa, spodziewano się także jakichś ze strony rządu oświadczeń. Rzeczywiście zaraz na początku posiedzenia zabrał głos prezydent ministrów br. Bienerth i oświadczył, że ministerstwo zgłosiło dymisyę, cesarz ją przyjął i polecił mu dalsze prowadzenie interesów aż do chwili utworzenia nowego gabinetu. Wobec tego prosi prezydent o załatwienie tylko najpilniejszych spraw a mianowicie budżetu prowizorycznego, traktatu handlowego z Serbią, reformy regulaminu i wyborów do delegacyi. Oświadczenie to przyjęły niektóre stronnictwa a szczególnie Czesi, ironicznemi oklaskami, okazując przez to zadowolenie, że obecne ministerstwo się usuwa.

Z porządku dziennego załatwiono najpierwej sprawę bankową, odsyłając ją do komisyi, poczem zaczęły się obrady nad nagłym wnioskiem Pachera, dotyczącym polepszenia doli oficyalistów pocztowych. Najważniejszą była mowa ministra handlu Weisskirchnera. Okazał on wielką życzliwość dla pocztowych oficyantów i przyrzekł zrobić dla nich, co tylko będzie możliwe. Nagłość wniosku uchwalono i odesłano go do komisyi urzędniczej. Poczem prezydent zamknął posiedzenie zaraz po pierwszej po południu, naznaczając następne zaraz na

Środę 14-go b. m

Na porządku dziennym stanęło przedłużenie zeszłorocznej ustawy regulaminowej, której ważność kończy się jak wiadomo, z dniem 31-go grudnia roku bieżącego. Ponieważ stałego regulaminu izba uchwalić nie potrafiła, trzeba więc było pomyśleć o przedłużeniu tymczasowego stanu, inaczej bowiem wróciłby znowu dawny zamęt.

Z projektem więc takiego przedłużenia przyszła komisya, a referentem był poseł Steinwender.

Z samego początku zapragnęły czeskie radykały okazać swoje niezadowolenie, i zaczęli hałasować; załatwiono się jednak z niemi prędko, poczem zabrał głos Bienerth, prosząc o załatwienie nie w interesie rządu, ale izby samej, przyrzekł także, iż postara się, aby izba panów jeszcze przed końcem roku to przedłużenie uchwaliła.

W dalszym ciągu przemawiali przewódcy różnych stronnictw. Niemiecki radykał Iro oświadczył się przeciw, Gessmann, chrześc.-społeczny za reformą, Rusin Pietrusiewicz przeciw, liberał niemiecki Weidenhofer i Głąbiński za. Poczem rozprawy zamknięto i w końcu uchwalono ustawę przedłużającą zeszłoroczny obostrzony regulamin izbowy na cały rok 1911 228 głosami przeciw 50.

Z wniosków nagłych przyszedł wniosek o obniżeniu taryf od węgla brunatnego. Obrady nad nim przerwano i po paru zapytaniach ze strony posłów, obrady zamknięto. Z zapytań ciekawe było zapytanie Ukraińca Trylowskiego, czy prezydent nie uważałby za stósowne, zająć stanowisko wobec okrucieństw, jakich dopuszcza się rząd rosyjski na więźniach. Następne posiedzenie naznaczone zostało na

czwartek 15-go b. m.

Na porządku dziennym wybory do delegacyi i parę spraw drobniejszych. Jak wiadomo, to wybory do delegacyi dokonywają się nie z pełnej izby, ale krajami. Wszyscy posłowie z każdego kraju wybierają z pomiędzy siebie delegatów. Dzięki takiemu sposobowi wyborów, mają Polacy przy wyborach z Galicyi większość, wybrali więc sześciu Polaków i jednego Rusina. Wybrani zostali: 1) Biały, 2) Bomba, 3) Głąbiński, 4) Kozłowski, 5) Petelenz, 6) Tomaszewski i 7) Rusin Cegliński; jako zastępców wybrano ks. Stojałowskiego i Rusina Lewickiego, Eugeniusza.

Po skończonych wyborach referował poseł Ploj projekt ustawy o zużytkowaniu nadwyżek kas sierocych.

Ustawa obowiązująca co do tego, kończy się dnia 31-go grudnia, wnosi więc referent przedłużenie jej jeszcze na rok.

Przedłużenie uchwalono z tem, że w krajach, w których mieszkają różne narodowości, rozdział nadwyżek ma się dokonywać z uwzględnieniem narodowości. Potem przyszła jeszcze ustawa o sądownictwie konsularnem i wnioski nagłe, na tem prezydent posiedzenie zamknął.

Ostatnie przed świętami posiedzenie odbyło się

w piątek 16-go b. m.

Ponieważ sprawa bankowa i traktat handlowy z Serbią odpadły, pozostały przeto do załatwienia na tem posiedzeniu tylko dwie sprawy a mianowicie, budżet prowizoryczny na rok 1911 i sprawa nowej taryfy akcyzowej dla rozszerzonego Krakowa.

Co do budżetu, to komisya zaproponowała trzymiesięczne prowizoryum, a to ze względu na dymisyę ministerstwa. Skoro nowy rząd zostanie utworzony, to wówczas będzie można uchwalić mu prowizoryum dalsze. W rozprawach przemawiali przeważnie przewódcy stronnictw, oświadczając się za albo przeciw, stósownie do stanowiska zajmowanego wobec rządu. Zabrał także głos minister finansów, Biliński, zwrócił uwagę na pewne niebezpieczeństwa, jakie mogłyby wyniknąć z niezałatwienia sprawy banku austro-węgierskiego, wobec czego byłoby wskazanem uchwalić choćby krótkie, sześciotygodniowe tymczasowe przedłużenie bankowego przywileju.

Po tej przemowie ministra, zabrał głos poseł bar. Morsey ze stronnictwa chrześc.-społecznego i postawił wniosek, aby dodać do ustawy paragraf dziewiąty, obejmujący przedłużenie przywileju bankowego i układu monetarnego z Węgrami do 15-go lutego 1911.

W głosowaniu przyjęto prowizoryczny budżet łącznie z dodatkiem Morseya w drugiem i trzeciem

czytaniu. Uchwalono również nową taryfę dla Krakowa. Poczem przyszedł jeszcze nagły wniosek o węgiel brunatny, który także uchwalono. Na zakończenie wyraził prezydent posłom życzenia wesołych świąt i posiedzenie zamknął.

I ja zanim z mojem sprawozdaniem uczynię to samo, poświęcę pierwej jeszcze parę słów przesileniu ministeryalnemu i stanowisku Koła polskiego.

Koło polskie i przesilenie w ministerstwie.

Sprawą najważniejszą, która zajmowała Koło polskie w ubiegłym odłamie sesyi Rady państwa, była sprawa kanałowa. Trzeba też przyznać, że całą tą akcyą pokierowało Koło polskie znakomicie. Minister Biliński podejmując plan utrącenia kanałów, źle się obliczył. Jemu się zdawało, że Koło polskie rozbite na liczne stronnictwa, będzie musiało w końcu uledz i od dróg wodnych odstąpić. Tymczasem stało się inaczej, Koło polskie nietylko nie dało się rozbić i zbałamucić, ale przeciwnie, zjednoczyło się i zwarło się jeszcze silniej. Stanęło, poprostu mówiąc, tak silnie i tak stanowczo, jak tego już dawno nie mieliśmy przykładu. I znowu przepowiednie kruków krakających na powszechne głosowanie zawiodły. Do niedawna można było jeszcze czytać po różnych stańczykowskich gazetach, że Koło polskie, wyszłe z powszechnego głosowania jest rozbite i nieporadne, że niczego dla kraju zdobyć nie potrafi. Tymczasem teraz cóż się okazuje? oto, że dzisiejsze Koło jest o wiele zdolniejsze do stanowczych wystąpień i do obrony interesów kraju, aniżeli Koła dawniejsze, składające się prawie wyłącznie z konserwatystów. Gdyby dzisiaj w Kole polskiem mieli większość konserwatyści, to na pewno można twierdzić, że byliby Bilińskiemu ustąpili.

Główna zasługa, że Koło polskie tak świetnie w sprawie dróg wodnych się postawiło, przypada w udziale posłowi Kozłowskiemu, prezesowi stronnictwa centrum. Postawił on się teraz tak, że stał się moralnym przewódcą Koła polskiego. To jest dopiero znakomity polityk, takich, obyśmy mieli więcej, toby sprawy nasze inaczej stały. Niewiadomo, co w tym człowieku więcej podziwiać, czy jego wiedzę rozległą i ogromną zdolność, czy charakter w najwyższym stopniu niezależny i nieugięty. Akcyę przeciwko Bilińskiemu on poprowadził. Koziołek jak wziął Bilińskiego na rogi, jak zaczął nim na rogach potrząsać, tak przebiegłemu lisowi Bilińskiemu dech zaparło. Niech lis wie, że Kozła drażnić, to nie jest bezpiecznie.

W ostatnich dniach wiele hałasu narobiły śniadańka u Kozłowskiego dla posłów urządzane. Niektóre pisma wiedeńskie tak się tych śniadań przelękły, że im nawet wstępne artykuły poświęcały. Byłem i ja, także na jednem takiem śniadanku, mogę więc coś o tem napisać. Że były tam wyborne napitki i przekąski, to się samo przez się rozumie; gościnność posła Kozłowskiego powszechnie jest znaną. Mnie nie chodzi jednak o to, co się jadło i piło, ale co się mówiło. Otóż Kozłowski widząc jak Biliński przeciw kanałom intryguje, jak wszystko przekręca, fałszuje i posłów innych stronnictw buntuje, podając im błędne obliczenia, postanowił wszystkie stronnictwa poinformiwać o tem, jak się sprawa kanałowa przedstawia. Zapraszał więc przewódców stronnictw do siebie na ranne pogadanki, a więc w godzinach, gdy u każdego umysł jeszcze świeży i wypoczęty i informował ich o wszystkiem. W taki sposób zagrodził Bilińskiemu drogę we wszystkich kierunkach. W jaką to wściekłość wprowadziło Bilińskiego, to dowodzi tego najlepiej gwałt wszczęty z powodu tych śniadań po dziennikach. Ludzi najlepiej poznaje się w chwilach stanowczych, ta prawda okazała się także na Bilińskim.

Do tego czasu nieznaliśmy go, teraz dopiero wszyscy go poznali. Trzeba przyznać, że był on znakomitym gubernatorem austro-węgierskiego banku, tamczasem jako minister finansów okazał się dwa razy bardzo słabym, teraz zaś oprócz tego odsłonił się w całej jaskrawości jego mizerny charakter. O jego uczuciach polskich szkoda nawet mówić.

Na ostatnich posiedzeniach Koła polskiego zaczepiano też bardzo ostro, obu polskich ministrow. Poseł Fijak postawił nawet wniosek, aby obu z Koła polskiego wykluczyć, inny zaś poseł oświadczył, że bramy kryminału wartoby otworzyć dla takich ministrów, którzy łamią obowiązujące ustawy.

Że po ministrze, którego nazwisko zaczyna się Du a kończy się na a (Dulemba), niczego innego nie można się było spodziewać, to zrozumiałe. Dulemba w maju 1909 oświadczył, że z kanałami stoi i z kanałami padnie, w rok później głosował wraz z innemi ministrami za utrąceniem kanałów. Oto charakter! prawda! że nie lada. To mi polityk. Szkoda, że w ministerstwie nie siedzi zamiast niego, jego żona, ta energiczna pani z pewnością tak by się na kawał wziąść nie dała.

Tyle na dzisiaj, po Nowym Roku nieomieszkam przesłać „Prawdzie“ dalsze informacye.

List Centrowca z pod Wadowic
w sprawie odstręczania się naszej młodzieży od wiara św. i religii.

Szanowna Redakcyo!

Jakkolwiek człowiek stale przebywa na wsi, ciężkiej oddany pracy, a do miasta rzadko zagląda, to przecież i mnie tu dochodzą słuchy o tem, co się na świecie dzieje. W ostatnich czasach nie raz czytałem w gazetach o wzburzeniu i niepokojach między krakowską młodzieżą uniwersytecką, spowodowanych wykładami ks. prof. Zimmermanna.

Szanownego profesora tego wcale nie znam, z prac jego nic nie czytałem, a gdybym nawet przeczytał, to nie wiem, czybym wszystko zrozumiał, słyszałem tylko, że pochodzi on z Wielkopolski, że tam bardzo gorliwą rozwijał dla dobra ludu polskiego działalność. Pomimo tego, gdy przeczytałem o napaściach polskiej młodzieży na uczonego polskiego kapłana, wyznaję otwarcie, że ogarnęło mnie zdumienie wielkie. Zapytałem sam siebie, co to może znaczyć i zacząłem dochodzić. Otóż dowiedziałem się z gazet. a także od znajomych mi młodych ludzi, którzy teraz na czas świąteczny w nasze strony z Krakowa przybyli, że rozruchy i napaści na ks. Zimmermanna spowodowali głównie

żydzi i socyaliści, ale, że do nich przyłączyła się także znaczna liczba młodzieży szczerze polskiej, będącej, jak się sama nazywa „postępową". Że żydzi i socyaliści urządzają awantury i nie chcą dopuścić do głosu uczonego kapłana, to niedziwota. Boją się oni poprostu ks. Zimmermanna więcej, niż zarazy. Znakomity bowiem ten znawca spraw społecznych, który wyszedł ze szkoły nieodżałowanej pamięci ks. Wawrzyniaka, skoro zabierze się do pracy tu na naszym galicyjskim gruncie, skoro zacznie zaprawiać przyszłych księży i katolicko-polską młodzież do organizowania się w kierunku ekonomiczno-społecznym, na zasadach chrześciańskich, to z łatwością mogłoby przyjść do tego, iżbyśmy z pod przemocy żydowskiej wyzwolili się tak samo, jak to się już stało w Poznańskiem.

A więc, że żydom i socyalistom może się niepodobać praca pod hasłem narodowo-chrześciańskiem, to zrozumiałe, ale żeby młodzież polska, choćby nawet nazywająca się postępową, spełniała czynności żydowskich pachołków, to nie jest tak łatwe do pojęcia.

Rozmyślałem nad tem długo i w końcu przyszedłem do przekonania, że w tym wypadku rolę najważniejszą musi odgrywać szerząca się wśród naszej młodzieży niechęć do chrześciańskiej religii i do Kościoła, pod wpływem tego, co się ta młodzież po różnych dziełach naczyta i czego się od swoich nauczycieli i profesorów nasłucha.

Z własnego doświadczenia wiem, ilu to jest młodych ludzi takich, którzy zanim jeszcze gimnazyum skończą, już mają w głowach poprzewracane, tak, że nie wiedzą co z sobą począć i czego się trzymać. W dzieciństwie matka nauczyła ich kochać Boga, modlić się i wierzyć; w szkole udzielano im nauki religii, tymczasem na to wszystko pada później ziarno nowoczesnej, jednostronnie oświetlanej nauki i rozpoczyna się wewnętrzna, nieraz bardzo nawet bolesna walka. Uczucia ciągną w stronę religii, sumienie woła, że człowiek, jako istota moralna, bez religii istnieć nie może, wspomnienia z lat dziecinnych nieraz nad wyraz rzewne i drogie, tudzież miłość sprawy narodowej nakazują zatrzymać i ukochać ten skarb drogocenny. Tymczasem zjawiają się ludzie i książki, które w imię niby nauki domagają się zerwania z dawną wiarą i religią. W takich warunkach niejeden umysł młody popada niemal w rozpacz, który zaś jest więcej stanowczy, zdobywa się na ostateczny wysiłek, albo w jednym albo w drugim kierunku. Niektórzy wyrzekają się nauki i niechcą o niej nawet słyszeć, wolą spokój wewnętrzny od najszerszej nawet uczoności. Niejeden taki powiada sobie: wolę być głupcem, ale mieć sumienie spokojne, aniżeli jakimś niedouczonym mędrkiem.

Większość jednakże i to znaczna, przeważająca, wyrzeka się religii.

Dlaczego to tak się dzieje

zapytacie mnie kochani czytelnicy. Otóż ja wam na to odpowiem: Dzieje się tak, albowiem:

1) Religia i wiara nasza święta chrześciańsko-katolicka, to nie są nowinki żadne. To nauka, tradycya wieków, uświęcona i nam przekazana. Tymczasem różne dzisiejsze teorye naukowe, przedstawiają się jakoby coś polegającego na najnowszych odkryciach i wynalazkach, jako jakieś najświeższe dopiero co upieczone nowinki. Ponieważ zaś w czasach dzisiejszych wszyscy są na nowości okropnie łakomi, a więc niejeden rzuci choćby najdroższy skarb, choćby złoto najczystsze dlatego, że stare, a czepi się świeżego i świecącego się szychu, choćby był fałszowany, dlatego że nowy.

My Polacy byliśmy zawsze na wszelkie nowinki bardzo wrażliwi i teraz więc nasza polska młodzież tej samej ulega wadzie. Łapie w lot pierwszy lepszy pogląd, byle tylko wyglądał na postępowy. Takim młodzikom dzisiejszym wydaje się, że co dawne i wiekami uświęcone, to nie może być postępowe.

2) Zasady wiary i moralności chrześciańskiej są tego rodzaju, iż z natury rzeczy domagają się wpływu na sumienia ludzkie. Wiara bez moralności i bez uczynków, nic nie jest warta. Kto wierzy, musi poczuwać się do tego, aby odpowiednio do wiary w życiu postępował, inaczej będą go dręczyły wyrzuty sumienia. Tymczasem teraz ktokolwiek tylko liźnie cokolwiek nauki i oświaty staje się zaraz ogromnie zarozumiałym i niechce dopuścić, aby go cokolwiek krępowało. Odrzuca więc religię jako zaporę ostateczną i powiada sobie: „Teraz jestem wolny. Zasady moralne, to przesądy mogę robić co mi się podoba. Nauka mówi: niema Boga, niema nieśmiertelności, póki żyję, mogę używać do syta". — Taki oczywiście stanie się największym wrogiem religii, będzie ją nienawidził i wyszydzał, będzie zaś to czynił w imię tego wewnętrznego wyuzdania, któremu hołduje. Im człowiek jednak wolniejszy, tem więcej potrzebuje kierunku sumienia, wolność bowiem wszelkiego pozbawiona kierunku, prowadzi do najstraszniejszej rozterki i nieładu.

Oto są główne przyczyny wyjaśniające odpadanie naszej młodzieży od wiary.

Przyczyny te są natury ogólnej, są jednak u nas jeszcze dwie dalsze przyczyny natury więcej szczegółowej, szukać ich zaś należy w naszem życiu rodzinnem i w systemie szkolnym.

Życie rodzinne.

Powiedziawszy sobie otwarcie, nasze życie rodzinne nie jest w całej pełni katolickie i chrześciańskie, nie jest takie, jak być powinno. Pod tym względem wielka jest różnica n. p. między katolikami w Niemczech, albo nawet między chrześciańskiem społeczeństwem w Anglii, a u nas w Polsce.

Olbrzymia wiekszość katolików w Niemczech, a także Anglicy, przyznający się do chrześciaństwa, są katolikami i chrześcianami nietylko z imienia, ale tam życie całe jest do tego dostosowane, tam też jest to rzeczą bardzo rzadką, aby syn rodziny katolickiej odpadł od wiary swojej. Tymczasem u nas wiele rodzin są tylko z imienia katolickiemi, młodzież więc w takich rodzinach nie nabywa do religii tego przywiązania, nie przesiąka duchem religii do tego stopnia, iżby stawała się ona jakby cząstką duchowej człowieka istoty. Gdzie ojciec, matka i starsi członkowie rodziny nie świecą przykładem życia katolickiego, tam nie dziwota, że się syn od religii odstrychnie. Co taki syn w domu nieraz słyszy: przekleństwa, wymyślania, kłótnie, plotki; na co patrzy: na próby podejścia i oszukania bliźniego, na chciwość, na brak zamiłowania do prawdy i szczerości, nawet w obyczajach codziennych nie

ma częstokroć należytego dla religii szacunku. W takich warunkach cóż dziwnego, że powie sobie: co taka religia warta.

Nasze szkoły.

Jeszcze gorzej stoją sprawy ze szkołą. Nasza rada szkolna krajowa może zaiste powinszować sobie rozstroju, jaki do szkół krajowych wprowadziła. Duch biurokracyi opanował wszystko, pisaniny bez końca, wykaz siedzi na wykazie i wykazem pogania. Co się w sercach i duszach młodzieży dzieje, to jest sprawa podrzędna, aby tylko zewnętrznie było wszystko w porządku. Dyrektorowie przeciążeni biurową pisaniną; na pracę pedagogiczną czasu już nie mają. Ojcowską wyrozumiałość zastąpiła niedołężna słabość. Doszło do tego, że młodzież drwi sobie poprostu z władz szkolnych.

Dodajmy do tego system nauki możliwie najgorszy, bo polegający na pakowaniu do głów pewnej sumy wiadomości szczegółowych bez podawania wskazówek oryentujących, a zawierających poglądy na sprawy najżywotniejsze, takie, jak religia, moralność, prawo, państwo, Kościół, bez nasuwania odpowiedzi na takie pytania, jak n. p. co to jest nauka, na czem się zasadza prawda naukowa, a na czem prawda religijna i t. d.

Czytałem niedawno w „Prawdzie“ takie znakomite i takie głębokie artykuły o stosunku nauki do religii. Jabym te artykuły kazał za ramki oprawić i w każdej klasie wyższego gimnazyum bym je zawiesił, aby to sobie młodzież odczytywała i nad ich treścią rozmyślała.

Należałoby również nauką religii w wyższych szkołach tak kierować, aby nauka ta umysłów nie nużyła, aby nie była zbieraniną suchych na pamięć wykuwanych formułek, ale aby była zajmującym rozbiorem zasadniczych podstaw wiary i religii. Nauczyciel religii nie powinien nigdy z góry nic uczniom narzucać, ale ich podniecać, naprowadzać, z nimi razem myśleć, tłómacząc zaś uczniom zasadnicze prawdy wiary, niechaj zawsze bije w to, że one rozumowi się nie sprzeciwiają, należy tylko w odpowiedniem przedstawić je oświetleniu. Dogmatykę niby naukową, przeczącą Bogu, duszy itd. można zwalczać za pomocą odpowiedniej krytycznej rozwagi, co do istotnego wiedzy naszej charakteru. Jeżeli uczeń zapyta, jak pogodzić wiarę w cuda z prawami przyrody, to należy mu wyświetlić i wykazać, czem właściwie jest prawo przyrody, a wówczas on zaraz pojmie, że cudowne działanie Boga a ujmowana przez nas prawidłowość zjawisk w żadnej nie stoją ze sobą sprzeczności.

Nie należy też kłaść zbyt wielkiego nacisku na szczegóły dogmatyczne, natomiast bardzo gruntownie rozważać prawdy zasadnicze. Kto zrozumie, że istnienie Boga, że cudowne Boga działanie i objawianie się jest nietylko możliwe, ale do przyjęcia niezbędne, jeżeli się chce świat i życie zrozumieć, to takie utrwalenie gruntu dla religii najzupełniej wystarczy, reszty niechaj dokona odpowiednio wyłożona historya początku chrześciańskiego i historya Kościoła.

Prócz znajomości prawd wiary, jaką w ucznia wpoić należy, potrzeba także wdrożyć go w praktyki religijne, uczęszczanie do kościoła, przystępowanie do Sakramentów św., uczestniczenie w uroczystościach kościelnych. Praktyki te ma uczeń poznać, znaczenie ich zrozumieć i pokochać. Wychowawca powinien pamiętać, aby praktyk religijnych nie było za wiele — bo liczyć się trzeba z ruchliwością umysłu młodzieńca.

Nikt nie jest w stanie zdziałać tyle dobrego tak zbawiennie na umysły młodzieży wpływać, jak rozumny katecheta w szkole. Niestety wielu mimo najlepszych chęci pracują daremnie a nawet nieraz szkodliwie, zrażają bowiem młodzież do nauki religii, zamiast ją do niej zachęcać.

Nad młodzieżą powinno się czuwać i poza szkołą. Katecheta winien się z nią stykać, winno się młodzieży dać książki i gazety.

Pokierowanie jednak choćby najdoskonalsze nauką religii jeszcze nie wystarczy. Przy usuwaniu rozterki między nauką, a religią powinni pomagać w szkołach także nauczyciele innych przedmiotów. Tu w pierwszym rzędzie ciąży obowiązek na nauczycielach wykładających historyę i nauki przyrodnicze. Te ostatnie szczególnie przyczyniają się najwięcej do utrwalenia w głowach niechęci do religii i nowej materyalistycznej dogmatyki.

Jeżeli czego mamy prawo wymagać od przyrodników dzisiejszych, to wszechstronnego zrozumienia wartości przyrodniczej. Żaden przyrodnik, jeżeli tylko umie myśleć krytycznie, nie powinien na ślepo przeciw religii występować, uczniów zaś swoich powinien raczej wyraźnie przestrzegać przed zastosowywaniem wyników badań przyrodniczych do zakresu zagadnień przekraczających wszelką przyrodniczą zjawiskowość.

Nie mniej ważne zadania w prostowaniu poglądów mieliby do spełnienia nauczyciele historyi, gdyby za cel wytknęli sobie ścisłe bezstronne przedstawianie dziejów społeczeństwa ludzkiego, szczególnie od początków ery chrześciańskiej. Tu nie chodzi wcale o skrywanie czegokolwiek, owszem wszelkie błędy i zboczenia, czy papieży, czy innych sług Kościoła, należy otwarcie przedstawiać, boć przecież oni wszyscy ludźmi byli, Bóg zaś oddał dzieło swoje tu na ziemi nie w ręce aniołów, ale w ręce ludzi, nic więc dziwnego, że go nieraz do celów ludzkich nadużywali.

Nie temu należy się dziwić, że było tyle złego w chrześciaństwie i w Kościele, ale raczej temu, że przecież pomimo tylu nadużyć i zboczeń nauka Kościoła i jego władza nad milionami dusz do dzisiejszego dnia w takiej zachowała się sile i czystości. Oto najlepszy dowód Boskiego Kościoła pochodzenia.

Jestem przekonany, że gdyby szkoła w takim pracowała kierunku, to wiele młodych dusz możnaby uchronić od zarazy niewiary i od zniechęcenia się do religii. Aby coś podobnego było możliwe, należałoby przedewszystkiem samą radę szkolną zreformować i nowego tchnąć w nią ducha. Należałoby postarać się o to, aby w niej zasiadali i nią kierowali nie biurokraci, ale prawdziwi pedagogowie myśliciele.

Pod mądrym wytrawnym kierunkiem pozostająca młodzież na pewno nie ulegałaby takiej rozterce jak obecnie. Żydowsko-masońskie wpływy nie znajdywałyby wówczas w młodych duszach polskich takiego oddźwięku, jak to się niestety na zgubę polskości dzieje obecnie.

Centrowiec z pod Wadowic.

† Ś. p. Henryk Szuman.

Najstarszy poseł polski i do niedawna najstarszy poseł sejmu pruskiego dr. Henryk Szuman zmarł w sobotę niespodziewanie na udar serca w 89 roku życia. Przed niedawnym czasem, zmęczony pracą i wiekiem, złożył mandat, który przez pół wieku piastował, przed kilku zaledwie dniami wybrano w okręgu śremsko-średzkiem adwokata Trąmpczyńskiego jako następcę jego. Zdawałoby się, jakby nieboszczyk był tylko czekał, aż jego miejsce zajmie kto inny i potem pożegnał się z tym światem, na którym życie jego było pasmem nieprzerwanem walk dla sprawy naszej. Nieboszczyk do chwili ostatniej cieszył się wielką przytomnością umysłu, zajmował się sprawami publicznemi i pisywał nie zbyt dawno jeszcze artykuły do „Dziennika Poznańskiego".

Ś. p. Henryk Szuman urodził się dnia 3-go lutego 1822 r. Odebrawszy staranne wychowanie w domu rodzicielskim, uczęszczał do gimnazyum Maryi-Magdaleny w Poznaniu, po którego ukończeniu studyował prawa w uniwersytetach w Wrocławiu, Bononii i Berlinie. W r. 1846 osięgnął tytuł doktora praw przy wszechnicy berlińskiej. Jako młodzieniec brał żywy udział w życiu narodowem i gdy w Księstwie Poznańskiem w połowie ubiegłego wieku na chwilę błysnęła nadzieja wolności, by zblednąć natychmiast, gdy rząd pruski kilkudziesięciu patryotów polskich uwięził i osadziwszy ich w więzieniu, wytoczył im sławny proces o zdradę stanu w Berlinie, młody Henryk był jednym z obrońców oskarżonych. Napisał później o tej wielkiej sprawie sądowej szkic historyczny. Nastał rok 1848, wyrosły na ulicach Berlina barykady, lała się krew po bruku, zdobywano konstytucyę a Polacy, jak zawsze, brali czynny udział w walce o wolność. W Berlinie powstał wówczas legion polski a przywódcą jego był ś. p. Henryk Szuman. Legion ten między innemi miał powierzony obowiązek czuwania nad zdrowiem i życiem ówczesnego króla pruskiego Fryderyka Wilhelma IV. Nastały czasy spokojniejsze, a ś. p. Henryk poświęcił się karyerze prawniczej. Był auskultatorem i refendaryuszem w Magdeburgu, Berlinie i Poznaniu a potem sędzią w Śremie. W roku 1855 porzucił służbę państwową i osiadł na roli. Później od 1863 r. był redaktorem naczelnym „Dziennika Poznańskiego" przez pewien czas i pozostał współpracownikiem tego pisma do końca długiego swego żywota. W życiu narodowem i pracy społecznej brał żywy udział, był przez długi czas prezesem centralnego towarzystwa rolniczego i t. d.

Po raz pierwszy był posłem do sejmu 1863—1866 roku, potem 1870—1873, potem od 1877 aż do 1910 r. bez przerwy.

Ś. p. Henryk Szuman mówcą wielkim nie był, tylko w chwilach ważnych występował on na trybunę, by wygłaszać protesty przeciwko gwałtom na nas popełnianym, jak n. p. przy uchwalaniu ustawy o wywłaszczeniu. Za to była bardzo owocna jego praca w Kole sejmowem, którego prezesem był przez długie lata. Bystry sąd, długoletnie doświadczenie, gruntowna wiedza, a przedewszystkiem szczerość, otwartość i koleżeńskość, oto przymioty i cnoty, któremi służył sprawie, gorąco przez niego ukochanej.

Niech ziemia polska Mu będzie lekką!

Co słychać w świecie?

SPRAWY KOŚCIOŁA.

— Książę Maksymilian saski pod grozą ekskomunikacyi. Organ urzędowy Watykanu oskarżył księcia Maksymiliana saskiego, który, jak wiadomo, jest duchownym i doktorem teologii, o szerzenie heretyckich poglądów w szeregu artykułów, umieszczonych w czasopiśmie naukowo-religijnym „Rzym i Wschód". Wszystkie odnośne egzemplarze czasopisma tego zostały przez władze duchowne zabrane. Jeżeli książę Maksymilian twierdzeń swoich nie odwoła, grozi mu ekskomunikacya. Przypuszczają jednak, że książę podda się władzy kościelnej.

POLSKA
(pod panowaniem rosyjskiem).

— Strzelanina bandytów na dworcu w Łodzi. Z Łodzi donoszą: W czwartek przy odejściu pociągu osobowego z Łodzi do Warszawy, agenci „ochrany" spostrzegli 5 znanych im bandytów, którzy kupiwszy bilety wsiedli do pociągu. Pociąg miał już ruszyć, gdy agenci przystąpili do aresztowania. Bandyci w tej chwili rozpoczęli strzelanie. Przerażeni podróżni zaczęli rzucać się na ziemię. Żandarmi dobyli pałaszy, ale w krótkiej chwili bandyci zastrzelili oficera i jednego agenta „ochrany", a ciężko zranili żandarma, 1 podróżnego i 1 agenta. Powstał popłoch, podczas którego wszyscy bandyci zbiegli.

AUSTRYA.

— Rosyjski hakatysta, hrabia Bobrinskij, agituje od lat pomiędzy Rusinami w Galicyi i na Bukowinie, chcąc ich przerobić na Rosyan. Wygłaszał kilka mów ostrych na zebraniach. Teraz urzędowa gazeta starostwa w Serecie na Bukowinie w numerze z dnia 1-go grudnia b. r. podaje do powszechnej wiadomości, że „hr. Włodzimierz Bobrinskij, w mowie swej z dnia 20-go września 1908 r., wygłoszonej wobec licznych uczestników w Serecie w piwiarni, dopuścił się zbrodni naruszenia porządku publicznego, przez budzenie pogardy i nienawiści ku osobie monarchy austryackiego, całości i nietykalności monarchii austryackiej i administracyi państwowej." Po dokładnym opisie ówczesnego wyglądu hr. Wł. Bobrinskiego, poleca starostwo wszystkim władzom sądowym i policyjnym, aby w razie ukazania się tegoż na gruncie austryackim bezzwłocznie go aresztowały i odstawiły do powyższego sądu karnego w Czerniowcach, który oskarża hr. Wł. Bobrinskiego o powyższe zbrodnie, w myśl paragrafu 65 ustawy karnej. Austrya się broni przeciw rosyjskim agitatorom. Bobrinskij należy do najgorszych wrogów Polaków.

— (Narady wojskowe.) Pod przewodnictwem cesarza odbyła się konferencya wojskowa, w której wzięli udział arcyksiążę Franciszek Ferdynand, minister Schönaich i naczelnik sztabu generał baron Conrad.

— (Odwiedziny przyszłego króla Francyi.) Książę Wiktor Napoleon z żoną księżną Klementyną belgijską, przybył do Wiednia, ponieważ za kilka dni przyjęty będzie przez cesarza na audyencyi, poczem młoda para uda się do dóbr hrabiego Lonyay, ożenionego z siostrą księżny Klementyny.

ROSYA.

— Strajk studentów. W Petersburgu zastrajkowali wszyscy studenci uniwersytetu. Odbywają

się wiece studenckie, które policya rozpędza. Również studenci politechniki przyłączyli się do strajku. W Moskwie panuje także niepokój. Policya rozwiązała zgromadzenie studentów śpiewających pieśni rewolucyjne.

= (Obchód grunwaldzki w Petersburgu.) W Petersburgu wszystkie Towarzystwa polskie urządziły w niedzielę pod kierunkiem „Sokoła" obchód grunwaldzki. Rano odbyło się nabożeństwo, wieczorem w sali konserwatoryum wieczór literacko artystyczny. Salę wypełniło przeszło 3000 osób.

= Koło Polskie w Dumie rosyjskiej wniosło interpelacyę z powodu zamknięcia przez władze w Królestwie Polskiem i guberniach zachodnich Towarzystw oświatowych.

= Rosyjski senat uchwalił, że były prezydent czyli burmistrz miasta Moskwy, Reinbot, i jego pomocnik Korotkow, mają być postawieni przed sąd za nadużycia w urzędowaniu. — Ile też mogli skraść?

= Podobno rząd rosyjski postanowił wnieść do Dumy projekt prawa o przyłączeniu do Rosyi gubernii wyborskiej, będącej częścią Finlandyi.

FRANCYA.

— Ambasador rosyjski u prezesa ministrów. Odwiedziny carara w Poczdamie oraz przemówienię Bethmanna-Hollwega w parlamencie o przyjaznym stosunku Niemiec do Rosyi, wywołały w Francyi żywe niezadowolenie, szczególnie na lewicy. Pocośmy dawali Rosyi miliardy francuskie — piszą gazety. Aby widocznie to złe wrażenie zatrzeć, nowomianowany ambasador rosyjski w Paryżu Izwolski, do niedawna jeszcze minister dla spraw zagranicznych, odwiedził francuskiego prezesa ministrów Fallieresa i wymieniali przemówienia, w których podkreślają serdeczne stosunki francusko,rosyjskie.

DANIA.

— Minister sprawiedliwości na 8 lat cuchthauzu skazany. W Danii w Kopenhadze sąd karny skazał byłego ministra sprawiedliwości Albertego na 8 lat domu karnego za fałszowanie dokumentów, oszustwo i wykroczenia przeciw ustawie o kasach oszczędności. Alberti przez 7 lat, był ministrem sprawiedliwości a urząd swój wyzyskał w ten sposób, że stopniowo skradł z różnych banków publicznych 15 milionów koron. Przed dwoma laty dobrowolnie zrzekł się swego urzędu otoczony czcią i szacunkiem a ustąpił rzekomo, dla słabego zdrowia. Ale przewidywał on los, który go czekał, szczególnie że posłowie w parlamencie mu jego zbrodnie zarzucali. które wówczas śmiało zaprzeczał. Ale wnet go dosięgła ręka sprawiedliwości. Zbrodnie jego się wydały, osadzono go w więzieniu śledczem, gdzie przesiedział 2¼ roku a teraz powędruje do domu karnego na lat 8. Ze skradzionych milionów nic mu nie pozostało, bo wszystko utracił przez spekulacyę giełdową.

ANGLIA.

— Wybory. Pisaliśmy już, że wybory w Anglii nie odbywają się tak jak w Niemczech lub w innych krajach w jeden i ten sam dzień we wszystkich okręgach, lecz trwają przez kilka tygodni. Co dzień w kilku lub kilkunastu okręgach obiera się posłów. Z początku trudno było przewidzieć, czy zwyciężą konserwatyści (torysi) lub liberałowie (wigowie). Zwycięstwo liberałów dziś jest pewne, aczkolwiek sami nie będą mieć większości w parlamencie. Lecz razem z Irlandczykami i partyą robotniczą będą mieli większość. Do dnia 15 b. m. konserwatyści pozyskali 257, liberałowie 235, Irlandczycy 65 a partya robotnicza 40 mandatów. Z punktu widzenia interesów polskich należało życzyć zwycięstwa torysom czyli konserwatystom, bo są to przeciwnicy Niemców w przeciwieństwie do liberałów, którzy szukają przyjaźni Niemiec. Irlandczycy, aczkolwiek katolicy i prześladowani przez Anglików jak my Polacy przez Niemców, udają wielkich przyjaciół Niemców, aby przez to drażnić Anglików.

AMERYKA.

= Mała rewolucyjka wybuchła w Brazylii w sobotę, lecz już została pokonana. Zbuntowali się mianowicie marynarze okrętu wojennego „Rio Grande do Sul" i zaczęli ostrzeliwać miasto Rio de Janeiro, stolicę Brazylii Baterye lądowe zaś ze strony miasta ostrzeliwały okręt zbuntowany oraz wyspę Cobras, leżącą naprzeciw miasta. Szkody wyrządzono w mieście wielkie; szrapnele buntowników zabiły wiele osób na wybrzeżu oraz na ulicach; buntownicy zaś stracili w zabitych i rannych około 200 ludzi. — Bliższe szczegóły tego buntu nie są znane, bo rząd brazylijski nie przepuszcza telegramów. — Parlament brazylijski jednogłośnie postanowił ogłosić stan oblężenia. Nietykalność poselska pozostaje w mocy. Panuje już spokój, mimo to obiegają najsprzeczniejsze pogłoski co do zarządzeń, jakich zamierza chwycić się rząd. Należy się obawiać, że przy robocie są pewne buntownicze żywioły.

Poradnik dla pytających.

Kto pyta — nie błądzi.

Pan J. G. Chcę założyć mleczarnię a mam tylko kapitału 400 koron. Czy wystarczy taki kapitał i jakie warunki są potrzebne do jej rozwoju?

Odpowiedź: Mleczarnia jest złotym interesem, strata jest wykluczoną, jeżeli tylko warunki są odpowiednie do jej założenia. Należy sobie zapewnić dostawę 500 l. mleka dziennie nie zbyt drogiego, tak, by tłuszcz z 1 l. mleka kosztował 10 halerzy. Mleko odtłuszczone zwraca się dostawcom. Mając zapewnioną powyższą ilość mleka, trzeba się postarać o kierownika mleczarni. Jak buty możliwe do noszenia, może tylko szewc uszyć, tak również mleczarnią zarządzać może tylko wyuczony mleczarz, który musi odbyć praktykę w mleczarni. — Do założenia mleczarni potrzeba pieniędzy, a mianowicie trzeba zakupić

1 wirówkę na 500 litrów za	800 kor.
1 chłodnik do śmietany	200 „
1 podgrzewacz z paleniskiem	380 „
1 maśnicę	150 „
sita i inne drobiazgi.	20 „
1 wygniatacz	140 „
1 waga stołowa	30 „
1 Gerber do robienia prób	130 „
10 butyrometarów	30 „
1 pipeta i inne	10 „
termometry, miara do farby	5 „
10 butyrometrów	30 „
1 miara do mleka	8 „
inne naczynia na maślankę	100 „
Lokal o dwóch izbach. Betony w tym lokalu	100 „

Skromna lodownia bez której się mleczarnia nie obejdzie . . . . 1000 „
Razem. . 3173 kor.

Jeżeli mleczarnia będzie spółkowa, to można z Towarzystwa rolniczego otrzymać subwencyę, ale nie w gotówce, tylko w maszynach.

Panu I. M. Sz.: Ukończona 4 klasa gimn. wystarcza do starania się o posadę do „Straży Skarbowej“. Trzeba wnieść podanie do dyrekcyi skarbowej, do okręgu której się należy; załączyć świadectwa gimnazyum i metrykę.

PORADNIK LEKARSKI

Czyt. Pr. Lekarzem powiatowym jest dr. Gustaw Bielański (ul. Studencka 11).

F. J. O katarze żołądkowym pisaliśmy już kilka razy obszernie. Przedewszystkiem unikać potraw ostrych, tłustych, octu, trunków a zwłaszcza piwa.

W. K. Brodawki skórne zapuszczać sokiem z jaskółczego ziela lub bardzo ostrożnie po 1 kropli codziennie kwasem azotowym lub pędzlować kilka razy dziennie tinkturą z majek lekarskich (z apteki). — Aby schudnąć, należy mniej jeść, zwłaszcza tłuszczów, mięsa, potraw mącznych, a żywić się więcej jarzynami i owocami i nabiałem. Nadto mniej spać, używać ruchu, kąpieli, umywań ciała zimną wodą. Piwa nie pić.

SS. Felicyanki. Na różne chroniczne choroby znajdą Wbne Siostry bardzo skuteczne środki w homeopatyi. Należy sobie sprawić małą podręczną apteczkę i odpowiedni podręcznik, a nawet bez wielkich wiadomości można w zwykłych przypadkach znaleźć bardzo skuteczną pomoc.

F. P. Moczenie w łóżku. Nie dawać na noc pić i budzić w nocy. Pić herbatkę z kory dębowej, rdestu, krwawnika, dziurawca. Silnego pacyenta ustawić codziennie wieczorem w wanience i powoli z większego naczynia polewać plecy zimną wodą. Stosować zimne kapiele na ręce i nogi. Spać z nieco podniesionemi biodrami, w tym celu podłożyć poduszkę z siana lub całe łóżko podnieść nieco w nogach.

W. J. Na ból głowy pomaga mentol rozpuszczony w spirytusie. Zażądać w aptece 3 gramy mentolu na 10 gramów spirytusu i tem czoło palcami nacierać.

W. W. Nic nie robić, samo przejdzie.

M. N. Słuch i mowa mogą się u tego dziecka same poprawić, lecz lekarstw na to niema i wdmuchiwanie nie wiele pomoże.

R. J. W zimnicy (malaryi) w czasie dreszczów pić herbatkę z bzu, rozmarynu i krwawnika z kilku kroplami kamfory na kwaterkę płynu, lub czarną kawę z cytryną; przed napadem zażyć 1 proszek chininy, po napadzie pić herbatkę z tysiacznika, goryczki, rumianku lub piołunu; zażywać przez czas dłuższy proszek z kwiatu rumianku. W krajach południowych piją z dobrym skutkiem odwar z kawy niepalonej przez czas dłuższy. W tym celu gotuje się 30 gramów kawy surowej w ½ litrze wody aż do wyparowania połowy płynu i pije parę razy dziennie po kieliszku.

ROZMAITOŚCI.

Redakcya „Prawdy“ składa z okazyi Świąt Bożego Narodzenia i nadchodzącego Nowego Roku serdeczne życzenia wszystkim czytelnikom i przyjaciołom swoim. Oby w chwili tak uroczystej, jaką jest rocznica przyjścia na świat Zbawiciela, anioł pokoju rozciągnął skrzydła swoje nad każdą polską rodziną, oby gwiazda, jaka zajaśnieje nad betleemską stajenką, stała się dla wszystkich serc skołatanych zwiastunką lepszej doli.

* **Spis ludności.** Zwracamy uwagę wszystkich naszych czytelników, że zaraz po Nowym Roku rozpoczyna się w całym kraju spis ludności. Zalecamy szczególnie w okolicach, gdzie ludność jest polsko-ruska, albo gdzie Polacy mieszkają między Rusinami, iżby się każdy, komu drogą jest jego polska Ojczyzna, należycie dopilnował. Niechaj nikt nie sądzi, aby to było rzeczą obojętną, czy on i cała rodzina jego zapiszą się jako Polacy, czy jako Rusini. Każda dusza polska stracona, to Ojczyzna uszczuplona i skrzywdzona. Im liczniejszymi okażemy się w kraju, tem też i prawa nasze będą bezpieczniejsze. **A więc pilnujcie się, bracia, nie pozwólcie sobie zrabować ani jednej duszy polskiej.**

* **Rosną jak grzyby po deszczu.** Niedawno na gruzach „Opatrzności“ zawiązała się nowa filantropia emigracyjna pod firmą „Patria“. Założycielem tego „rzymskiego towarzystwa opieki nad galicyjskimi wychodźcami“ jest podobno p. Mojżesz Kanarek, ludowiec, siedzibę ma ono we Lwowie, objęło zaś zastępstwo hamburskiej agencyi okrętowej p. f. L. Scharlach & Co. Jak nas informują, „Patria“ skrzętnie zbiera spadek po „Opatrzności“ w postaci małomiasteczkowych hyen emigracyjnych i przygotowuje się do szerszej działalności opiekuńczej nad emigrantami, którym w myśl umowy z Scharlachem wystawiać ma „schutzbriefy“, prowizorycznie zastępujące karty okrętowe. Tymczasem zaś, jak dochodzą nas wieści, zawiązała się jeszcze inna filantropia emigracyjna, pod wielomówiącą nazwą „Kolumbus“. To trzecie „towarzystwo opieki nad wychodźcami“ założył dla Galicyi także w Wiedniu jakiś Mojżesz, ale nie Kanarek. Jednem słowem nastał istny urodzaj na filantropie emigracyjne i wcale nie zdziwimy się, jeśli jutro lub pojutrze powstanie na przykład „towarzystwo opieki nad wychodźcami „Venus“, założone znów przez jakiego filantropijnego Mojżesza! Przed temi towarzystwami emigramyjnemi przestrzegamy naszych czytelników. Uciekać od nich jak od ognia. Jedynem towarzystwem emigracyjnem, które możemy zalecić, jest Polskie Towarzystwo Emigracyjne w Krakowie. Polecamy zaś to Towarzystwo dlatego, żeśmy się przypatrzyli jego działalności i poznaliśmy że ma dobre chęci i dobre zamiary.

* **Pierwsza polska zawodowa krawiecka szkoła kroju** otwiera zawodowy kurs kroju dla ubrań męskich z dniem 16 stycznia 1911 r. w Krakowie przy ulicy Grodzkiej l. 33. Kurs trwać będzie 5 tygodni. Opłata wraz z wszelkiemi potrzebami do rysunków wynosi 57 koron.

* **Wielkie kradzieże kolejowe.** W Szczakowej aresztował onegdaj komisarz policyi Warczewski kierownik tamtejszej ekspozytury policyi, 4 kondu-

którów pociągów towarowych pod zarzutem kradzieży towarów z wagonów. Aresztowani nazywają się: Joachim Kościelniak, był kierownikiem pociągu, jest ojcem 4 dzieci; Ludwik Holeksa, był hamowniczym, jest ojcem 4 dzieci; 33-letni Józef Mleko i 25-letni Jan Mika, byli konduktorami towarowych pociągów. Aresztowanych odstawiono do Krakowa, gdzie stale zamieszkiwali. Rewizya przedsięwzięta w ich mieszkaniach wykryła składy rozmaitych towarów. Przesłuchanie aresztowanych onegdaj za kradzieże z wagonów konduktorów kolejowych odbywało się „pod telegrafem“ w dalszym ciągu. Po przesłuchaniu odstawiono aresztowanych do sądu karnego i oddano sprawę prokuratoryi. Okazało się w śledztwie, że ci czterej konduktorzy tworzyli dobrze zorganizowaną szajkę, na czele której stał Kościelniak. Do wagonów włamywali się kolejno i dzielili łupem. Kradzieży nie można było długo zauważyć, ponieważ nie odrywali oni plomb od wagonów, ale zapomocą cienkiego świderka odchylali części plomb, wyciągali z nich sznurek a następnie, po splądrowaniu wagonu, wkładali napowrót w odpowiednie miejsce w plombie i zacieśniali ją zapomocą kleszczy w ten sposób, że nie znać było naruszenia. Przypadkowo tylko przyłapano ich na gorącym uczynku i aresztowano. Przesłuchiwani wypierali się początkowo zupełnie kradzieży a zwłaszcza Kościelniak. — W dalszym ciągu śledztwa przyznali się do niektórych kradzieży z ostatnich sześciu tygodni, przecząc jakoby pierwej uprawiali kradzieże. Ostatecznie jednak ustalono wartość skradzionych przez nich przedmiotów na 1000 koron.

* **Pomyłka w banku.** Anna Wyzgowa z Makowa, zamieszkała w Dębnikach przy Krakowie, zgłosiła się do filii Živnostenska Banka i przedłożyła książeczkę wkładek na 10 koron, żądając wypłaty. Widocznie zaszła jakaś pomyłka, gdyż Wyzgowej wypłacono kwotę 300 koron i oddano książeczkę na znaczniejszą kwotę. Kobieta zabrała pieniądze i książeczkę, opuściła bank, a następnie zaczęła się wesoło bawić ze znajomymi i przyjaciółmi. Pomyłkę spostrzeżono wkrótce, a policya Wyzgową odszukała; odebrano od niej już tylko drobną kwotę z owych otrzymanych 300 koron, gdyż resztę przetrwoniła.

* **Utopił się w Wiśle.** Z Niepołomic donoszą nam: Dziesięcioletni uczeń tutejszej szkoły Stanisław Waśniowski z Pasternika, chcąc skrócić sobie drogę do Niepołomic, chciał przejść dawnem korytem Wisły. Zaledwie jednak postąpił kilka kroków, załamał się pod nim cienki w tem miejscu lód i nieszczęśliwy chłopak wpadł w nurty wody, gdzie niebawem znalazł śmierć. Zwłoki nieszczęśliwej ofiary własnej nieostrożności wyłowiono dopiero w kilka dni później pod Niepołomicami.

* **Niebezpiecznego międzynarodowego oszusta** i handlarza żywym towarem aresztowano przed kilkunastu dniami w Czerniowcach. Jestto niejaki Moritzsohn, mężczyzna 48-letni, rodem z Galaczu, karany już dziesiątki razy przez policyę na całym niemal kontynencie. Elegancki wygląd i dystyngowane maniery pozwalały mu być „wicehrabią de Blanc“, przyjacielem Balfoura, księciem de Bonnevalle“, „baronem de Pellen“, pod którémi to nazwiskami zajeżdżał do pierwszorzędnych hoteli rozmaitych miejscowości, a naciągnąwszy na znaczne sumy jubilerów, lub okradłszy kogoś z zamieszkałych w hotelu, znikał, nie zapłaciwszy, naturalnie, rachunku. Wten sposób popełnił w roku 1903 oszustwa na wielką sumę w Lucernie. Oprócz tego Moritzsohn zajmował się handlem dziewczętami, w czem była mu pomocną niejaka Helena Baumgärtner, stała towarzyszka jego podróży, występująca pod nazwiskiem Lefort, dama około 50-letnia o manierach również wykwitnych, jak Moritzsohn. Baumgärtnerowa zwabiała młode i niedoświadczone dziewczęta, zapoznawała je z Moritzsohnem, poczem dziewczęta znikały w niewytłómaczony sposób. Moritzsohn i Baumgärtnerowa pozostają we więzieniu w Czerniowcach, skad rozesłano listy do policyi rozmaitych miast w sprawie zbrodni, popełnionych przez aresztowaną parę.

* **Z Gdowa** donoszą nam: Onegdaj w niedzielę podczas nabożeństwa w kościele, a więc w czasie, kiedy w domach byli tylko starcy i dzieci, wybuchł nagle pożar w stajni p. L. Zastawniaka. Ogień, który spowodowały prawdopodobnie dzieci, bawiące się zapałkami, mógł łatwo objąć całe zabudowanie i rozszerzyć się na sąsiednie domy, ale dzięki czujności miejscowej straży ochotniczej i energii jej naczelnika p. Sz. Pieprzyka udało się ogień umiejscowić i stłumić. W akcyi ratunkowej wziął energiczny udział także posterunek żandarmeryi z wachmistrzem p. Małkowskim. Szkoda, jaką wyrządził pożar, jest nieznaczna.

* **Prośba do cesarza o pozwolenie na... żebranie.** W tych dniach wniósł nałogowy żebrak Wasyl Kowalczyk z Przemyśla prośbę do cesarza o pozwolenie na swobodne żebranie w mieście i w okolicy. Prośbę tę odesłała kancelarya nadworna do zbadania policyi. Powodem do wniesienia tej szczególniejszej prośby owego żebraka był zakaz policyi na uprawianie nałogowego żebractwa i wydalenie go z Przemyśla. Ów żebrak, starzec blisko 70-letni, za nałogowe żebractwo i napastowanie przechodniów miał pobyt w mieście zakazany. Wobec nieprzychylnej opinii policyi, prośba żebraka nie zostanie uwzględniona.

* **Z Rud Rysich** piszą nam: Jako czytelnik „Prawdy“ słyszę z różnych stron świata i okolic o wioskach i gminach zamożnych, co w sprawie koncesyi szynkarskich, gdzie rady gminne stanęły po stronie panów, o to we dwóch czapkach chodzą. Z naszej gminy widać nikt nie odważył się coś napisać, gdyż to gmina bardzo biedna, bo grunta ma piasczyste. Lud wydala się w świat za zarobkiem, bo inaczej czekałby go chyba kij żebraczy. Otóż cóż nasza szanowna Rada uczyniła, gdy podejmowała uchwałę w sprawie koncesyi szynkarskiej: W naszej gminie jest członków Rady gminnej 12-tu. Pięciu stanęło po stronie żółtego Icka, który przed dwoma laty do gminy przybył, siedmiu zaś oświadczyło się, ażeby w naszej gminie karczmę znieść i taka uchwała zapadła. Jeden z członków z posiedzenia uciekł, gdyż miał głowę zamrożoną alkoholem i zaraz sprytnemu żydkowi sprawę opowiedział. Żyd, jakto wiadomo, jest zawsze na wszystkie strony kuty, obiecywał tym, co byli po jego stronie, po kilkadziesiąt koron nagrody, aby mu podpisali koncesyę, ale mu się to nie udało, bo uchwała zapadła, że karczma ma być zniesioną. — Oby Bóg

dał się doczekać, ażeby karczmy w naszej gminie raz nie było. Ile to u nas było bitek, kalek, złodziejstwa, przekleństwa, a źródło tego wszystkiego leżało w karczmie. Ile to było procesów przez karczmę, ilu ludzi przeszło przedwcześnie do wieczności i to młodych. Winna temu była ta nieszczęsna karczma, która przez tę przeklętą gorzałę takich młodych gospodarzy, co liczyli po 40 do 50 lat, zrujnowała nietylko na zdrowiu, ale i na majątku. Mamy tu paru takich, którzy codzień zwiedzają progi karczmy i tam wysiadują do późna w nocy, i bardzo nam teraz dziwno, co poczną po Nowym Roku, gdy karczma zostanie pustką; z pewnością muszą się udać razem z tym sprytnym Icusiem, bo jeżeli teraz mu dopomagają, to i później bez niego być nie mogą. Możeby kto z czytelników wiedział o jakich instrumentach, ażebyśmy na ostatku zagrali naszemu Icusiowi, co to niejednemu zagrywał na kieszeni, robiąc go dziadem. — W końcu życzę Szanownej Redakcyi dobrego powodzenia w dalszej pracy. **Jeden z gminy.**

* **Tarnobrzeg.** U r o c z y s t y w i e c z ó r. Staraniem Kółka dramatycznego tutejszego Towarzystwa „Czytelnia mieszczańska", odbył się w niedzielę, 4 grudnia b. r. uroczysty wieczór ku uczczeniu poety ludowego, tarnobrzeżanina, Ferdynanda Kurasia. Salę Towarzystwa wypełniła po brzegi miejscowa inteligencya i mieszczaństwo oraz liczni włościanie z okolicy. Przybył również — zaproszony przez Komitet — poeta z matką i córkami. Wieczór rozpoczął p. Zygmunt Kolasiński pięknym odczytem zat. „Życie i twórczość Ferdynanda Kurasia". Miłe nadzwyczaj wrażenie zrobiły dwie wstępne deklamacye utworów Kurasia: „Żale i prośby Polaków do Królowej Niebios" i „Nad brzegiem Wisły", wygłoszone z odczuciem i przejęciem przez pp. A. Niemca i B. Kolasińskiego oraz ucznia J. Hessla. W drugiej części wieczoru odegrano obrazek ludowy A. Ładnowskiego, ze śpiewami i tańcami p. t. „Wesele na Prądniku". Obrazek ten z muzyką A. Wrońskiego„ odegrany z niebywałą na prowincyi poprawnością, stanowił dla zebranej publiczności miłą niespodziankę. Na podniesienie zasługują wykonawcy ról: „Organisty" (p. B. Kolasiński), „Zosi" (p. M. Kowalska), „Basi" (p. Z. Hesslowa), „Ciórki" (p. A. Niemiec) i in. Czysty dochód przeznaczono na dar narodowy w postaci zagrody dla poety F. Kurasia.

* **Bunt więźniów w Wiśniczu.** Bunt wybuchł w sobotę rano w celi umieszczonej na parterze. Siedziało tam sześciu więźniów, pochodzących z Królestwa Polskiego, a wśród nich Duszyński. W celu ucieczki rozbili oni piec nad ranem i chcieli wyjść przez komin, jednak dozorcy wcześnie usłyszawszy łoskot, usiłowali się wedrzeć do wnętrza i przeszkodzić ucieczce, ale zastali drzwi zabarykadowane. Gdy w celach posłyszano, że dozorcy szturmują do drzwi, powstał wielki krzyk. Zaczęto łamać prycze i rozbijać okna. Zarząd więzienia zawezwał telefonicznie oddział wojskowy z Bochni. Po przybyciu wojska ucichło we wszystkich celach, tylko w celi, w której siedział Duszyński, krzyki trwały dalej. Na liczne wezwania władz, żeby otworzyli drzwi, więźniowie odpowiadali obelgami. Wtedy wojsko przypuściło szturm do celi i wywaliło drzwi. Więźniów pojedyńczo wiązano i zamykano w osobnych celach. Z ramienia nadprokuratoryi państwa wyjechał radzca dr. Kazimierz Czyszczan do Wiśnicza, aby przeprowadzić ścisłe śledztwo.

* **Walka z pornografią.** Sodalicya panów w Jarosławiu odniosła się do galicyjskich dyrekcyi kolejowych z prośbą, aby zapobiegły sprzedaży książek niemoralnych przez księgarnie kolejowe. W odpowiedzi na to dyrektor stanisławowski, Geyer, uwiadomił sodalicyę, że zwraca na tę sprawę baczną uwagę, a nadto nadesłał oświadczenie księgarza Jasielskiego w Stanisławowie, który zobowiązał się usunąć rzeczy obrażające moralność.

* **Skok z piętra..** Widownią wstrząsającego zajścia był onegdaj dom przy ulicy Pełtewnej we Lwowie. Annę Stępecką, 25-letnią służącą, bił jej „narzeczony". Chroniąc się przed brutalem, dziewczyna wybiegła na pierwsze piętro, a gdy i tam za nią pobiegł, w rozdrażnieniu i przestrachu rzuciła się z pierwszego piętra na bruk, odnosząc ciężkie obrażenia wewnętrzne. Stępecką zaopiekowało się pogotowie Towarzystwa ratunkowego i odwiozło ją do szpitala.

* **Dorobił się w Prusiech.** Onegdaj aresztowano we Lwowie za natrętne żebranie Józefa Słobodę z Lelechówki; w policyi podał, że jest zmuszony żebrać, wraca bowiem z roboty w Prusiech i nie ma za co dostać się do domu, zarobione bowiem pieniądze po rozmaitych „abzugach" ledwie mu na kolej do Lwowa wystarczyły, dokąd dostał się o głodzie.

* **Polacy we Francyi.** Polskie Towarzystwo Emigracyjne w Krakowie, jakkolwiek jest instytucyą świecką, usiłuje jednak w miarę swych środków czuwać również nad zaspokojaniem religijnych potrzeb rozsianych na obczyźnie polskich robotników sezonowych. Staraniem P. T. E. odbył w zeszłym roku podróż misyjną po Francyi ks. prof. dr. Górka, w tym roku zaś wysłało P. T. E. do Francyi ks. A. Ręczajskiego, który podczas miesięcznego objazdu wyspowiadał przeszło 300 robotników polskich, zatrudnionych u pracodawców francuskich. Ze względu na znaczne rozproszenie tych robotników podróże misyjne połączone są z dużemi trudnościami i stratę czasu na wędrówkę od wsi do wsi. Pomimo to jednak udało się ks. Ręczajskiemu zawiązać we Francyi kilka stowarzyszeń, mających na celu podtrzymywanie łączności pomiędzy polskimi robotnikami we Francyi oraz krzewienie oświaty, przez zakładanie czytelń i wspólne wypisywanie gazet. Ze stowarzyszeń tych największą ruchliwością odznacza się Związek robotników polskich w Tucquegnieux, który krząta się nad założeniem własnej biblioteki i liczy już około czterdziestu członków.

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 3 parobków do krów, 80 kor. rocznie, 12 krc. twardego zboża; 6 fornali żonatych, 80 kor. rocznie, 12 krc. twardego zboża, 8 fur opału, 1 litr mleka dziennie, adres: Artur Schnell, Stare Brody; 2 fornali żonatych na ordynaryę, 78 kor. rocznie, 12 krc. ordynaryi, zaraz, adres: Haller von Hallenburg, Wysoko p. Zabłotce; 3 dziewczęta folwarczne, 120 do 150 kor. rocznie, wikt i zwrot kosztów podróży; 2 czeladników stolarskich; 2 czeladników szew-

skich; 2 czeladników introligatorskich, 1 służącej do restauracyi kolejowej, 10 kor. mies. i wikt; 1 lokaja, kawalera, 24 kor. mies. i wikt; 1 służącego, kawalera, 34 kor. mies., pranie, prasowanie i chlebowe, adres: Artur Schnell, Stare Brody; 1 dziewczynę do sprzątania i gotowania, 18 kor. mies., 70 h. tygodniowo na chleb adres: Haller von Hallenburg, Wysocko p. Zabłotce; 1 lokaja żonatego, 260 kor. rocz., 11 krc. ordynaryi, 3 litry mleka dziennie, zagony pod ziemniaki i kapustę, mieszkanie, ogród na jarzynę, opał, liberya, wolno trzymać wieprza i kury; 2 uczniów do szewca; 2 uczniów do stolarza; 1 ucznia do introligatora; 1 ucznia do elektrotechnika, 15—17 lat z wynagrodzeniem przy praktyce 3-letniej 500 koron, a 4-letniej 400 koron.

Biuro pośrednictwa pracy w Cieszanowie poszukuje: 1 chłopaka do stajni wyjazdowej, 10 kor. mies. i wikt, adres: Dr. Leszek Majewski, Radzów p. Horyniec.

Biuro pośrednictwa pracy w Gorlicach poszukuje: 6 parobków do dworu, z tych 4 na ordynaryę, 2 na wikt; 1 kucharkę do domu gościnnego; 1 furmana do koni cugowych.

Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 tapicera: 2 czeladników szewskich; 2 czeladników krawieckich; 40 kucharek i służących do wszystkiego; 20 pokojówek; 20 nianiek; 2 uczniów do tapicera; 1 ucznia do szewca; 1 dziewczyny do stajni i posług domowych, zaraz, zwrot kosztów podróży w razie zawarcia umowy na dłużej niż 2 miesiące; 1 blacharza; 1 tokarza-wyciskacza; 1 kowala; 2 falbankierów.

Biuro pośrednictwa pracy w Myślenicach poszukuje: 9 fornali od 1. I.; 1 chłopaka do stajni, 100 koron rocznie i wikt od 1. I.;3 skotaków do bydła od 1. I.; 2 fornali, 120 koron i ordynarya od 1. I.; 1 pastucha od 1. I.; 1 stawowego, zaraz; 1 czeladnika kowalskiego, zaraz; 1 cieśli lub stelmacha; 1 czeladnika krawieckiego na dniówkę z wiktem, zaraz; 1 sztangreta, 160 kor. i ordynarya, od 1. I.; 1 chłopaka do stajni od 1. I.; 1 kucharki, 20—24 kor. mies. i wikt, zaraz; 1 służącą od 1. I.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu poszukuje: 1 ekonoma, kawalera, 40 kor. mies. i wikt, adres: S. Rylska, Szalowa p. Stróże; 1 karbownika-stelmacha, 150 kor. rocznie i ordynaryą, adres: S. Rylska, Szalowa p. Stróże; 1 starszego pastucha na ordynaryę, adres Jan Skąpski, Brzezna p. Nowy Sącz; 2 dziewczyny do bydła, adres: Jan Skąpski, Brzezna p. Nowy Sącz; 1 fornala z synem do pomocy i córką do obsługi w pokojach, 72 kor. mies., mieszkanie, opał, 10 hl. ziemniaków; 1 czeladnika blacharskiego, starszego, zaraz; 1 lokaja starszego do lat 40, na ordyn. adres: Ostaszewska, Wżdów p .Brzozów przez Zarszyn; 1 kucharkę z prasowaniem, 20 kor. mies. i wikt; 2 pokojówki po 10 kor. miesięcznie i wikt.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Targu poszukuje: 1 krawca; 1 fryzyera, 100 kor. mies., utrzymanie, zwrot kosztów podróży; 1 ucznia do malarza.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświecimiu poszukuje: 1 gospodarza, 140 kor. rocznie, 12 krc. ordynaryi, 500 sążni pola, 2 litry mleka dziennie, mieszkanie, opał, 4 kor. kolędy; 2 fornali, 100 kor. rocz., 10 krc. ordynaryi, 1 litr mleka dziennie, ¼ morgi pola, mieszkanie, opał, 4 kor. kolędy; 2 dziewczyny do krów; 1 pastucha; 1 stawowego lub gospodarza, kawalera; 1 kołodzieja do folwarku; 2 czeladników szewskich, od sztuki.

Biuro pośrednictwa pracy w Sanoku poszukuje: 2 karbowników; 10 fornali; 8 dziewcząt; 1 kucharkę do restauracyi 1 furmana do robót w polu; 3 służące domowe; 1 lokajczyka; 1 dyaka, kawalera.

Biuro pośrednictwa pracy w Tłumaczu poszukuje: 1 czeladnika stelmachskiego, 16—20 kor. mies. i wikt; 1 czeladnika do masarza, 20—30 kor. mies. i wikt.

Poza granice kraju:

Biuro pośrednictwa pracy w Kolbuszowej poszukuje: 800 robotników do plantacyi buraków na r. 1911 do Rosyi. Podać płacę miesięczną robotnika i ½ robotnika, tudzież deputat.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu poszukuje: 2 czeladników stolarskich do Bardysza na Węgrzech

Krajowe Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 3 fornali żonatych ze starszemi dziećmi (Rusinów-, 120 kor., rocz. 14 hl zboża, 12 fur opału, 2200 m. pola, 2 litry mleka dziennie, na święta 3 litry moszczu, noworoczne 10 kor., adres: Adam Małkowski, zarządzca dóbr w Pinkafö, komitat Vas, Węgry; 1 adjunkta kancelaryjnego, któryby pełnił również dozór nad krowiarnią, władającego językiem niemieckim, początkowo 800 kor., umeblowanie, pomieszkanie, światło, opał, posada dożywotnia, adres: Adam Małkowski, zarządzca dóbr w Pinkafö, komitat Vas, Węgry.

Polskie Towarzystwo emigracyjne w Krakowie Radziwiłłowska 21 poszukuje: 100 robotników rocznych, 20—25-letnich do Francyi na korzystnych warunkach, 15 robotników sezonowych.

☞ **Ktoby chciał jedno z powyżej wymienionych miejsc zająć, powinien się zgłosić do tych Biur, które te miejsca ogłaszają. A kto się zgłasza do Biur pracy, ten niech zawsze napisze: ile ma lat życia, swoje rzemiosło, rok wyzwolenia względnie czas odbytej praktyki.**

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

Pan Bochta Stanisław, Manchester: dolara t. j. 490 k. otrzymaliśmy, gazeta zatem zapłacona do 15. X 1911 r.

Pani Cmak Zofia, Wola zab: należy się nam za gazety do końca roku 4 korony i 80 halerzy.

Pan Gorczyca Stan, Krościenko niższe: od 1. VI 1910, a zapłacone dotychczas 2 korony.

Pan Połtorak Izydor, Kozowa: pieniądze odebraliśmy, życzeniom stało się zadość

Pan Dańczak Jan, Maków: gazeta zapłacona do 1. VI 1911. Obraz „Polska w kajdanach" nabędzie Szan. Pan u J. Nuczkiewicza, Kraków, Mały Rynek

NADESŁANO.

— **Firmie Singer** & Comp. Tow. akc. maszyn do szycia, której filia znajduje się i u nas w Krakowie przy ul. Szpitalnej l. 40 przyznano na wystawie światowej w Brukseli za znakomite wyroby w dziedzinie maszyn do szycia Grand Prix. Odznaczenie to przynosi firmie wielki zaszczyt, jury bowiem stanęło wobec bardzo trudnego zadania w przyznaniu nagród, gdyż dział techniczny był nadzwyczaj silnie reprezentowany i to przez najwybitniejsze firmy. Wiadomem jest, że firma Singer & Comp. na każdej wystawie zdobywa palmę pierwszeństwa.

Firmy godne polecenia!

Nożyczki, brzytwy, igły, nici i jedwabie do wyszywania

597 **kupujcie w handlu:**

Stefan Porebski, Kraków, Rynek, 32.

Przeciw kaszlowi

chrypce, zaflegmieniu i wszelkiego rodzaju chorobom organów oddechowych poleca dla dorosłych: **Syrop gwajakolowy**. Cena K 2.— za flaszkę. **Pastylki piersiowe**. Cena K 1.— za pudełko. Dla dzieci: **Syrop ziołowy**. Cena K 1.— za flaszkę. 644—1—16

Apteka XIIII, W. Radwańskiego

w Krakowie przy ulicy Lubicz, obok dworca kolei.

Dr. Edward Rybacki

662 adwokat krajowy 1—52

Kraków,

ul. Sienna l. 7 (mały rynek).

Zęby sztuczne wykonuje **Uniwersalny zakład : : Techn. Dentystyczny : :**

Jana Jaśkiewicza, Kraków, Floryańska 30 II p.

B. nadzw. słuchacza wszechnicy Jagiellońskiej, długoletniego współpracownika, demonstratora i asystenta techniki dentystycznej w zakładach dentystycznych we Lwowie, Warszawie, Moskwie, Liwerpolu, Berlinie, Londynie i w. i. Zakład wykonuje wszelkie roboty na złocie, kauczuku — roboty bezpodniebieniowe, — korony złote. **Naprawki szczęk odwrotną pocztą. — Porady bezpłatne. — Ceny konkurencyjne.** 690—1—50

Dr. Bolesław Korolewicz 696

b. asystent c. k. kliniki lekarskiej Uniwers. Jagiell. specyalista chorób wewnętrznych. Pracownia dla badania chorób żołądka, jelit i krwi.

Kraków, ul. Długa l. 4. I p. Tel. 407.

Zdzisław Czernichowski

658 **malarz dekoracyjny** 1-52

w KRAKOWIE ul. Sławkowska l. 4.

Podejmuje sie malowania kościołów pokoi i wszelkich robót, wchodzących w zakres malarstwa, po cenach umiarkowanych. Roboty wykonuje punktualnie. Przyjmuje zamówienia także na prowincyę. Na żądanie jadę celem zrobienia kosztorysu.

H. Niemetz

optyk i mechanik

Kraków, ul. Karmelicka 15

wykonuje wszelkie naprawy okularów, cwikierów, dzwonków elektrycznych najdokładniej. Wielki wybór **ogni sztucznych.** 701 1—26

Nowo otwarta cukiernia

Aleksandra Kaczorowskiego,

Kraków, Karmelicka 7

poleca swe najlepsze wyroby po cenach najniższych. Wysyłki na prowincyę odwrotnie (od 20 k. franko.) 691-1-52

Krajowa fabryka : lakierów i farb :

L. Baranowskiego

1—26 **w Krakowie** 652

Wolska 22.

Cenniki oraz próbki na żądanie gratis i franko.

Pierwszorzędna nowo otwarta 714

pralnia parowa „Polonia"

w Krakowie ul. Szlak 7 (róg Krowoderskiej 44) przyjmuje wszelką bieliznę do prania i prasowania. Przysyłki pocztowe uskuteczniа w 4 dniach.

Ceny umiarkowane.

Antoni Jarosz,

Kraków, Sławkowska 23

poleca 611

sprzedaż kapeluszy. przyjmuje odnawiania wszelkie i reperacye kapeluszy.

Bolesław Skąpski

rządowo upoważniony geometra cywilny zaprzysiężony znawca sądowy

Kraków, ul. Karmelicka 22

wykonuje 613

wszelkie roboty w zakres miernictwa wchodzące.

Węgiel krajowy górnośląski :: i z Królestwa Polskiego ::

dostarcza

1—52 **Józef Olkusznik** 641

dom handlowy i przemysłowy w KRAKOWIE ul. Sławkowska.

Zakład ślusarski

artystyczny i budowlany wykonuje wszelkie roboty w zakres ten wchodzące po cenach umiarkowanych (otwiera kasy ogniotrwałe.

693 **Jan Oremus** 1—

Kraków, Długa 7.

J. Angrabajtis 610

Skład artykułów religijnych oraz wydawnictwo książek do nabożeństwa w Krakowie ulica św. Tomasza 20.

Skład apteczny 665

Antoniego Pachuckiego

magistra farmacyi,

w Krakowie, plac Matejki 3

naprzeciwko pomnika Jagiełły poleca zawsze świeże zioła ks. Kneipa oraz środki w zakres aptekarstwa wchodzące, zamówienia odwrotną pocztą.

Zakład stolarsko-maszynowy

Fr. Najder 624

Rok z. 1904 **Kraków** Rok z. 1904

ul. Krowoderska 33 wejście ul. Długa 36 wjazd i przystanek kolei elektrycznej.

Wykonuje wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące z suchego materyału. Dostawa poleconych robót prędka i szybka i możliwie po najtańszych cenach. Roboty z prowincyi oraz roboty kościelne według planów. Kosztorysy na żądan

---

620 **Specyalny skład artykułów dewocyjnych i obrazów św.**

oraz książek do nabożeństwa

Kazimierza Zajączkowskiego

w Krakowie pod „Aniołem"

plac Maryacki 8.

Nowość! **Nowość!**

Biblioteka „Prawdy“

wydała nowe powieści następujące:

1) **Cesarz Domicyan i Grabarze w katakumbach.** Opowiadanie historyczne z czasów prześladowania chrześcian. 160 stron druku.
2) **Milioner i Śmieciarz,** tłómaczenie z niemieckiego. 168 stron druku.
3) **Obłąkany ojciec** czyli **poświęcenie matki i żony.** 156 stron druku.
4) **Odzyskana Córka,** powieść. 189 stron druku.
5) **O życie i wolność,** powieść z wojny Burów z Anglikami. 144 stron druku.
6) **Powieści o zbójcach, opryszkach i hajdamakach.** 182 stron druku.
7) **Pan Jezus na krzyżu** w kościele Panny Maryi w Gdańsku i **Krzyż żyda.** 210 stron druku.
8) **Syn pijaka, powieść.** 134 stron druku.
9) **Szatański posiew.** Opowiadanie dla ludu i młodzieży na tle rzeczywistych wypadków. 180 stron druku.
10) **Sześć beczek złota.** Opowiadanie z przeszłego wieku. 180 stron druku.
11) **Tryumf wiary** czyli obrazki z życia amerykańskich plantatorów. 151 stron druku.
12) **Pan Jezus na krzyżu** i **Krzyż żyda.** Dwie powieści bardzo ciekawe. 210 str., pięć obrazków.
13) **Córka praczki,** powieść obyczajowa i **O krok od śmierci,** obrazek z przeszłości.

Powieści te powinny się znajdować w każdym domu katolickim, stowarzyszeniach i czytelniach.

Cena jednej powieści wynosi **50** hal., z przesyłką **55** hal.

Zamawiający winien należytość nadesłać z góry przekazem, lub markami, inaczej powieści nie wysyłamy i nie odpowiadamy.

Zamawiać należy w **Administracyi „Prawdy“,** Kraków, ulica Stolarska l. 6.

Św. Augustyn

Największy z filozofów chrześciańskich.

Jestto pierwsze dziełko z Wydawnictwa popularno-naukowego, które wychodzi nakładem „Prawdy“ w Krakowie. Rzecz tę napisał profesor Wszechnicy Jagiellońskiej dr. Maurycy Straszewski. Książeczka prześlicznie napisana kosztuje wraz z przesyłką pocztową 60 hal. Adres do zamówień:

Administracya „Prawdy“, Kraków, ul. Stolarska 6

Ojciec Zadżumionych.

Cena do połowy zniżona!

Najpiękniejszy utwór Juliusza Słowackiego. Objaśnienie do utworu i życiorys poety napisał Ks. Biskup Bandurski. — Ozdobiony 9 kolorowymi obrazkami w prześlicznej oprawie płóciennej. — Cena 3 Kor. (Cena księg. 4 Kor.).

Naczelny redaktor: X. M. Kądzioła. — Odpowiedzialny redaktor: Stefan Schweichler

Czcionkami drukarni „Katolika", spółki wydawniczej z ogr. odp. w Bytomiu.